

Specjalne wydania wiadomości dla Putina.
Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy **str. 7**



FOT. PAP/EPA

Płaca minimalna. Polscy pracownicy dostają o połowę mniej. Dlaczego technologiczni giganci nie zdobyli bankowości?
str. 8-11

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
16.06.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 137 (22.738)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Zamknięte okienka.
Jutro protest pracowników ZUS
str. 3



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	12025	гелікоптерів	353
літаків	436	БТРів	24763

Obwodnica
przecznie
urokliwą ulicę,
dzieląc ją na pół
str. 5



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI



FOT. JACEK KATOS

ZIELONA GÓRA
Co z kultowymi miejscami?
str. 4

GORZÓW SPRAWCY ZOSTALI ZATRZYMANI

Himalaje głupoty. Jak można odpalić fajerwerki w tłumie?

Jakub Pikulik
jpikulik@gazetalubuska.pl

Policjanci zatrzymali dwie osoby podejrzane o odpalenie fajerwerków w trakcie koncertu w centrum Gorzowa. Materiały pirotechniczne wybuchły pomiędzy ludźmi.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w niedzielę przed godziną 20.00 na Starym Rynku. W pewnej chwili

między uczestnikami trwającego koncertu zaczęły wybuchać fajerwerki. Jeden z nich eksplodował tuż przed twarzą małej dziewczynki.

– Osoba, która je odpaliła, od razu oddaliła się z miejsca. Policjanci zabezpieczając okolicę koncertu przystąpili do ustalania okoliczności. W tym zdarzeniu wstępnie niegroźne ranne zostały trzy osoby. Nikt na szczęście poważnie nie ucierpiał w tej sytuacji – relacjonuje nadkomis-

sarz Grzegorz Jaroszewicz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Informacja o zdarzeniu trafiła do dyżurnego gorzowskiej komendy. Wraz z operatorami monitoringu, dzięki nagraniom, wytypowali podejrzanego. Informacje zostały przekazane służbom na miejscu. Funkcjonariusze szybko namierzyli dwie osoby, które mogą mieć związek ze sprawą. 41- i 37-latek zostali przewiezieni

do gorzowskiej komendy. W tej sprawie trwają czynności procesowe.

Rola młodszego z nich jest szczegółowo wyjaśniana przez policjantów. Starszy, który odpalił fajerwerki, usłyszy zarzuty nieumyślnego narażenia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, za co grozi do roku pozbawienia wolności.

Film ze zdarzenia można zobaczyć na: www.gazetalubuska.pl



FOT. KADR Z FILMU GORZOWSKIEJ POLICJI

KRAJ
Seniorzy czekają na odznaczenia

„Dowiedzieliśmy się, że Kancelaria Prezydenta RP ma duże zaległości w przyznawaniu medali za długoletnie pożycie małżeńskie. 160 tys. osób czeka na decyzję Prezydenta” – poinformował szef KPRM Jan Grabiec. Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie jest przyznawany parom, które przeżyły razem co najmniej 50 lat. – W prawie 70-letniej historii medalu nie było tak wielkiej opieszałości i zaniedbań ze strony prezydenta – powiedziała ministra Marzena Okła-Drewnowicz. – Prezydent Karol Nawrocki powinien niezwłocznie rozpatrzyć zaległe wnioski oraz usprawnić procedury, aby seniorzy mogli otrzymywać należne im odznaczenia bez wielomiesięcznego oczekiwania. Według komunikatu od 6 sierpnia 2025 r. do Kancelarii wpłynęły 79 394 wnioski o nadanie medalu. W tym czasie prezydent RP rozpatrzył jedynie 924 wnioski. PAP

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- Osłabienie, chudnięcie i brak apetytu - takie sygnały daje rak nerki
- Najlepsze sanatoria dla osób z chorobami serca i układu krążenia

Mateusz
Pojnar



SENNI KIBICE

Mistrzostwa świata w piłce nożnej wystartowały! Rozbawił mnie ostatnio komentarz Łukasza Najdera. Publicysta napisał na Facebooku: „Należy docenić bardzo miły gest ze strony polskich piłkarzy, którzy nie awansowali na mundial rozgrywany na innej półkuli i w odmiennych strefach czasowych, żebyście nie musieli oglądać ich występów o nieludzkich porach typu 3.00 w nocy czy 6.00 nad ranem”.

Od siebie dodałbym, że docenić należy i to, iż dzięki temu nie będziemy musieli płonąć ze wstydu widząc, jak nasze Orły chwiejnym krokiem przez mistrzostwa kroczą i po słabych występach szybko wracają do domu.

Jeśli chodzi o porę meczów, oczywiście cieszy fakt, że niektóre spotkania są rozgrywane o godzinach akceptowalnych przez Europejczyków. Ale wyobraźcie sobie Polaka, który chciałby obejrzeć wszystkie mundialowe potyczki - również te o godz. 1.00, 2.30 czy 4.00.

Facet nie kładzie się spać, ogląda te wszystkie mecze reprezentantów Curacao, Haiti, Republiki Zielonego Przylądka i Jordanii, a potem o 7.00 idzie do roboty. Snuje się taki nietoperz po miejscu pracy z podkrążonymi oczami, ziewa na prawo i lewo, jego wydajność pozostawia wiele do życzenia. Wraca do domu, żona funduje mu regularny ochran, bo de facto żadnego pożytku z niego nie ma. Na zakupach zasypia, przy naprawie kranu również.

Sytuacja staje się napięta. Po ponad miesiącu oglądania futbolu po nocach istnieje ryzyko, że będzie musiał szybko zapisać się do pośredniaka, a niedługo później stawić na sprawie rozwodowej.

Ale wiem, że moje ostrzeżenia są na nic - wielu z Was właśnie tak będzie mundial oglądało: na żywo i od deski do deski, bez żadnych wymówek. I jako kibic piłki nożnej doskonale Was rozumiem. W końcu - jak powiada klasyk - futbol to rzecz najważniejsza z rzeczy nieważnych. Cieszymy się więc z oglądania mundialu - tak szybko się kończy.

ROZMOWA DNIA

Zakupy w internecie to nie zawsze niewinna przyjemność. Często oznaczają uzależnienie

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

- Zakupoholizm, podobnie jak pracoaholizm, jest społecznie akceptowany. Często nawet podziwiamy osoby, które znalazły wyjątkową promocję albo kupiły coś bardzo tanio - ubolewa dr Magdalena Kolańska-Stronka, psycholog z Uniwersytetu SWPS.

Temu, Aliexpress i inne chińskie platformy przyciągają miliony klientów. Mają na nas haczyk?

Niestety, tak. I wielu ludzi nie potrafi sobie z tym poradzić, popadając w uzależnienie. Zakupoholizm to powtarzające się kupowanie, które nie służy zaspokajaniu naszych potrzeb, tylko regulowaniu emocji. Zaczynam przeglądać oferty, wrzucać rzeczy do koszyka, zamawiam je i dzięki temu czuję się trochę lepiej.

Kiedy polowanie na okazje zaczyna być niebezpieczne?

Kiedy zauważyłam, że w chwilach nudy, złości czy smutku sięgam po telefon i otwieram platformę zakupową. W ten sposób przekierowuję uwagę z emocji na zakupy. To niebezpieczne, bo może wytworzyć się nawyk, który z czasem przeradza się w uzależnienie. Jednym z sygnałów jest liczba zakupów. Drugim są finanse. Jeżeli zaczyna brakować pieniędzy na podstawowe wy-

datki, to znak, że coś poszło nie tak.

Łatwo powiedzieć, trudniej walczyć z algorytmami, w które uzbrojone są te sklepy.

Bardzo trudno. Te mechanizmy są skonstruowane w taki sposób, żebyśmy mieli poczucie, że wygrywamy. Mamy poczucie skuteczności, jakbyśmy uczestniczyli w jakiejś rozgrywce. W rzeczywistości często kupujemy rzeczy, których nie potrzebujemy.

Od 1 lipca zakupy z Chin mogą być droższe*. Jak część klientów może zareagować na taką zmianę?

Jeśli ktoś nie był uzależniony od zakupów, prawdopodobnie pojawi się rozczarowanie, smutek albo złość.

A co z osobami, które regulowały emocje zakupami?

Dla nich taka zmiana może być trudniejsza. Jeżeli zakupy stały się sposobem radzenia sobie z emocjami, ograniczenie tej możliwości może powodować większy dyskomfort. W skrajnych przypadkach może być potrzebna bardziej specjalistyczna pomoc, bo zakupoholizm jest uzależnieniem behawioralnym i wiąże się z różnymi konsekwencjami. Dla niektórych to jedna z nielicznych radości w życiu... Patrząc jednak długofalowo, być może pewne ograniczenia wyjdą nam na ko-

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



PRZYRODA

Piękne czerwone przebudzenie

Tyłu kwitnących maków polnych nie mogłem minąć obojętnie. Wzdłuż nowego chodnika przy nowiutkiej linii kolejowej zakwitło kilkanaście tysięcy czerwonych kwiatów. Gęsty łan, który miejscami zakrył trotuar. Czerwoną rabatę było widać, słysząc i czuć. Setki pszczoł i trzmieci brzęczało i zbierało nektar, a promienie słońca wydobywały gorzki aromat. Skąd krwistoczerwone kwiaty? Maki są chwastami upraw rolnych. Nasiona trwały uśpione w ziemi od czasu, gdy dawne uprawy zbóż w tym miejscu zamieniono na drogi i oddano pod budowę linii kolejowej w czasach cesarza Franciszka Józefa. Teraz starczyło wyrzucić je na powierzchnię, by wróciły do życia. I tym sposobem maki pokazują się nagle w miejscach, gdzie nikt nie widział ich przez dekady. Co prawda na ziemię wysypią się miliony nasion, ale dla zakiełkowania w przyszłym roku konieczne jest przekopanie gleby. Polne maki wykorzystały okazję bezbłędnie. To rodzaj biologicznej lokaty, która procentuje z nawiązką po latach. Przyrodnicy nazywają ów mechanizm depozytem glebowym. Jeśli chcecie założyć makową rabatę to pozbierajcie dojrzałe makówki. Jesienią wystarczy wysypać nasiona na ziemię pozbawioną innych roślin. Nie wolno ich przysypywać ziemią, gdyż światło pobudza je do życia. Później trzeba tylko naśladować prace polne. Przekopać glebę i maki zakwitną za rok.

Grzegorz Tabasz

* Oplata wprowadzona przez Komisję Europejską obowiązywać będzie od 1 lipca 2026 do 1 lipca 2028. Cłona towarów spoza UE będzie wynosić 3 euro „za każdą pozycję” w paczce wartą do 150 euro. Oplata będzie doliczana do wartości całej paczki

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
22°C	9°C	24°C	11°C
Barometr 1015 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 18-40 km/h			
Biomet neutralny		DZIEŃ	NOC
		28°C	13°C
		Piątek	
			
		DZIEŃ	NOC
		32°C	19°C

Uwaga: prognoza dla centralnej części województwa

FORUM CZYTELNIKÓW

Maciej ze Zbąszynka

Kapitałna impreza z helikopterami? Chyba fatalna. Godzinne korki dojazdowe i wyjazdowe, bo kierowanie ruchem było źle zorganizowane. Dobrze że nic się nikomu nie stało bo kartka nie miałaby jak wjechać/wyjechać. System kolejowy do zobaczenia maszyn wojskowych to już w ogóle szczyt głupoty.

Anna z Białegostoku

Koncert Maryli Rodowicz w Nowej Soli był wspaniały. Nostalgicznie i ku przemyśleniom także było...

Grażyna z Nowej Soli

Na Dnach Nowej Soli wystąpiła ta, co tak płacze, że ma małą emeryturę. Ludzie w Nowej Soli mają małe emerytury i nie żebrają. Jest tyle młodych zdolnych, to antyki zapraszają, wstyd.

Anita z Międzyrzecza

W sprawie wypadku nastolatki na hulajnodze w Przytocznej. Oby wróciła do zdrowia. Jedną chwilą, moment nieuwagi i tragedia gotowa. Będą komentarze o kasku i bezpieczeństwie, ale w tej chwili wspólczyć rodzicom.

Mateusz z Zielonej Góry

Odnosnie zmiany na basenie CRS dotyczącej możliwości wchodzenia w szortach. W końcu XXI wiek dotarł, bravo. Może po wielu latach, ale kamień milowy osiągnięty.

Rafał z Zielonej Góry

W sprawie budowy drogi na lotnisko Zielona Góra Babinost. To bzdurne paplanie, że droga ma powstać dla odwiedzających port lotniczy. Droga ma powstać dla pojazdów armii amerykańskiej, które będą obsługiwać wojskowe lotnisko i są znacznie szersze

od polskich ciężarówek. Stwierdzenie, że budowa drogi jest dla nas, to zwykły polityczny szwindel.

Grzegorz z Gorzowa:

Urzednicy marszałka to już chyba liczą wszystkie pszczoły w regionie. Bo pszczelarze z południa dostali 272 tys. zł, a z północy - 128 tys. zł. Nawet na pszczołach Zielona Góra chce się wybić kosztem Gorzowa. To już jest nie do zniesienia! A zapowiadanych przez wojewodę mostów kolejowych w Gorzowie jak nie było, tak nie ma.

nasz REGION

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Po pożarze przy Rzeźniczaka

- Osoba poszkodowana, w której mieszkaniu wybuchł pożar pozostaje pod opieką rodziców w ich mieszkaniu. Jesteśmy w stałym kontakcie z rodziną - zapewnia Anna Michalska z Departamentu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta Zielona Góra. - Poszkodowany doznał lekkich poparzeń i jest w złym stanie psychicznym.

Do pożaru doszło ok. godz. 22 w kuchni jednego z mieszkań na drugim piętrze. Zapalił się olej. Ogień błyskawicznie rozprzestrzenił się w mieszkaniu.

- Doszło do zniszczeń na klatce schodowej, w szczególności na 2 i 3 poziomie. Powiatowy Inspektor Budowlany, który został przez nas wezwany na miejsce, po przeprowadzeniu oględzin wraz z elektrykiem zdecydował o zakazie powrotu osób z tych pięter do swoich mieszkań, aż do czasu uprzątnięcia i doprowadzenia do normalnego stanu klatki - informuje Anna Michalska. Dodaje, że na miejscu był również zarządca obiektu, który zadeklarował, że grupa remontowa przystąpi do prac natychmiast, jak to możliwe.

- Osoby, które nie mogły wrócić do domu zostały objęte przez nas opieką i zagwarantowano im miejsce doraźnego schronienia w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej, który z nami współpracuje w sytuacji kryzysowej. Są to trzy osoby dorosłe - rodzina. Im również zaoferowano pomoc psychologa, jeśli będzie potrzebna - informuje przedstawicielka urzędu miasta.

Wskutek zdarzenia do szpitala trafiła matka z dwójką dzieci. Nie odnieśli większych obrażeń. Im również zaoferowano lokal zastępczy, jednak okazało się, że będą po wyjściu ze szpitala przebywać u rodziny aż do czasu możliwości powrotu. EG-J



FOT. MARIUSZ KAPALA

ŻARY

Kradli w Niemczech, posiedzą w Polsce

W poniedziałek (1 czerwca) w miejscowości Gross na terenie Niemiec dwóch sprawców wyłamało bramę i zabezpieczenia w samochodzie osobowym marki BMW 5.

Wartość skradzionego samochodu oszacowano na ponad 25 tys. zł.. Sprawą zajęli się funkcjonariusze z komendy w Żarach. W miejscowości Trzebiel, na jednej z posesji odnaleziono samochód typu laweta, na którym znajdowało



FOT. LUBUSKA POLICJA

się skradzione BMW. Pojazdy zostały zabezpieczone. Kryminalni wytypowali dwóch mężczyzn odpowiedzialnych za dokonanie przestępstwa. W ciągu kilku dni obaj zostali zatrzymani. To 28- i 52-latek. Są tymczasowo aresztowani.

Okienka zamknięte. Jutro ZUS stanie na dwie godziny

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Przez dwie godziny okienka mogą pozostać zamknięte. Jutro pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przystąpią do ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego, który wstrzyma bezpośrednią obsługę klientów. Do protestu dołączą także załogi w Gorzowie i Zielonej Górze.

Protest ma rozpocząć się o godzinie ósmej i potrwać do dziesiątej. To zaledwie dwie godziny, ale skutki mogą być odczuwalne przez cały dzień. Osoby umówione na wizyty w tym czasie muszą liczyć się z wydłużonym oczekiwaniem lub koniecznością przełożenia spotkania.

Narasta frustracja

- W godzinach protestu nie będziemy obsługiwać klientów, jednak chcę bardzo mocno podkreślić, że nasz strajk nie jest wymierzony w klientów. Wręcz przeciwnie, walczymy o lepsze warunki pracy, które przełożą się na sprawniejszą i bardziej efektywną obsługę mieszkańców. To nie jest protest wynikający z niechęci do pracy, lecz reakcja na problemy, z którymi na co dzień mierzą się pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych - mówi Ewa Parecka, przewodnicząca Oddziału Związku Zawodowego Pracowników ZUS w Zielonej Górze.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Na 17 czerwca zapowiedziano ogólnopolski strajk ostrzegawczy pracowników ZUS

Związkowcy liczą również, że frekwencja podczas protestu pokaże skalę niezadowolenia wśród zatrudnionych.

- Liczymy na wysoką frekwencję, choć udział w strajku pozostaje indywidualną decyzją każdego z nich. Jeśli w proteście weźmie udział ponad połowa załogi, będzie to wyraźny sygnał, że zgłaszane przez nas problemy dotyczą większości pracowników, a nie tylko niewielkiej grupy osób. Taki wynik będzie dla nas ważnym argumentem w dalszych rozmowach dotyczących warunków pracy i wynagrodzeń - podkreśla Parecka.

W obu lubuskich oddziałach zatrudnionych jest ponad tysiąc pracowników.

Brakuje wsparcia

Według związkowców rosnąca liczba obowiązków nie idzie w parze z odpowiednim wzrostem wynagrodzeń, co może odbić się na jakości obsługi klientów.

- Od lat obserwujemy sytuację, w której na pracowników nakładane są kolejne obowiązki, bez zapewnienia odpowiedniego wsparcia kadrowego i finansowego. Rozumiemy, że instytucja musi realizować nowe zadania i jesteśmy gotowi je wykonywać, jednak nie może się to odbywać kosztem pracowników. Dziś wielu jest przeciążonych, regularnie wykonuje obowiązki w nadgodzinach i funkcjonuje pod co

raz większą presją organizacyjną. Niestety, prowadzone w ramach sporu zbiorowego rozmowy i negocjacje nie doprowadziły do rozwiązania tych problemów, dlatego zdecydowaliśmy się na podjęcie akcji protestacyjnej - tłumaczy Parecka.

Tłem jutrzejszej akcji jest przeciągający się konflikt między związkami zawodowymi a kierownictwem ZUS. Związkowcy domagali się podwyżki wynagrodzeń o 1200 zł brutto dla każdego pracownika. Propozycja przedstawiona przez pracodawcę jest znacznie niższa i zakłada wzrost płac o 220 zł brutto oraz jednorazową premię w wysokości 4 tys. zł brutto.

ZUS: budżet ma granice

Zarząd Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odpowiada, że postulaty płacowe w obecnym kształcie są niemożliwe do realizacji. Według wyliczeń instytucji, spełnienie żądań oznaczałoby wzrost kosztów wynagrodzeń o ponad miliard złotych jeszcze w tym roku, a to znacząco przekracza możliwości finansowe obecnego budżetu.

- Zarząd przedstawił realne i odpowiedzialne rozwiązania finansowe. Zaproponowaliśmy możliwe podwyżki i nagrody, które są maksimum tego, co moglibyśmy wypłacić w ramach obecnego budżetu - podkreśla Paweł Jaroszek, członek zarządu ZUS.

To mało dotąd znane jezioro ma szansę stać się turystyczną perelką

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Nad jeziorem Ilno w Torzymiu powstanie ścieżka spacerowa. Prace ruszą za chwilę. Nie jest to jedyna inwestycja, którą władze gminy planują w tym miejscu.

Jezioro ma powierzchnię kilkunastu hektarów. Jego maksymalna głębokość przekracza pięć metrów. Trudno znaleźć więcej informacji o tym miejscu. To się właśnie zmienia, bo gmina stawia na po-

wrót turystyki. Od niedawna działa tutaj kąpielisko miejskie z plażą i pomostem, a wokół jeziora wytyczono trasy rowerowe.

- Jezioro Ilno to miejsce, wokół którego w najbliższych latach miasto planuje wiele ważnych inicjatyw związanych ze sportem i rekreacją - zapowiada urząd gminy. Są pieniądze na budowę ścieżki pieszo-rowerowej, która poprowadzi turystów i mieszkańców od drogi wojewódzkiej nr 92 prosto nad jezioro. Zarząd województwa zatwierdził dofi-



FOT. FILIP MIEDZIŃSKI

nansowanie unijne w wysokości ponad 420 tys. zł.

„Ścieżka będzie oświetlona, monitorowana, odpowiednio oznakowana, a także bezpieczna dla użytkowników między innymi dzięki odgrodzeniu barierkami od pozostałych terenów, w tym drogi 92. - To jeden z pierwszych kroków do znaczącej poprawy infrastruktury turystycznej i spacerowej w naszej gminie. Usilnie pracujemy nad tym, by w perspektywie najbliższych lat rozwijać tereny rekreacyjne i przyjazne dla mieszkańców ciągi

komunikacyjno-piesze i rowerowe” - informuje urząd gminy.

Najbliższa okolica jeziora Ilno będzie nie tylko miejscem turystycznym, ale przysłuży się rozwojowi sportu. W czerwcu rozpoczęła się budowa hali sportowej. Gmina zapewnia, że pobliskie boisko Orlik i plaża pozostają otwarte i będą funkcjonować bez zmian.

Warto dodać, że niedaleko, nad jeziorem Jasnym, dwa lata temu powstała ekologiczna plaża zbudowana przez Nadleśnictwo Torzym. Jest tam również pole biwakowe.

ZIELONA GÓRA PREZYDENT ODPOWIADA NA PYTANIA CZYTELNIKÓW

Złoty Dom i Bachus. Reaktywacja?

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

- Wiele się mówi o tym, by nasz deptak żył jeszcze bardziej. Szykuje się remont. A co zatem ze Złotym Domem i Bachusem w ratuszu? - pyta pan Tomasz z Zielonej Góry i inni nasi Czytelnicy.

Pan Tomasz zdaje sobie sprawę, że to nie miasto jest właścicielem Złotego Domu. Ale uważa, że przy jego pomocy w końcu, po wielu latach, powinno się udać jakoś zagospodarować obiekt. Bo żal patrzeć, że w takim miejscu budynek stoi pusty.

- Ciekawy jestem, czy coś w tym temacie się ruszyło? Było ekstra, gdybyśmy mogli np. w tej kopule na górze wypić kawę, posłuchać dobrej muzyki - dodaje Zielonogórzanin.

Pechowe miejsce straszy pustką

O Złotym Domu piszemy na naszych łamach od 20 lat. Obiekt powstał w miejscu spalnego, dawnego Domu Towarowego.



Właściciel uznał, że warto zainwestować w Złoty Dom. Wysprzątał teren, naprawił dach, kopuła też jest już szczelna

wego. Przez lata była tam po prostu dziura, przerwa między kamienicami. Mieszkańcy z radością przyjęli więc informację, że zielonogórzscy przedsiębiorcy postawią tam nowy obiekt. Budowa rozpoczęła się w 2007 roku, rok później pojawił się pomysł z kopułą i obrotową podłogą w kawiarni na samej

górze budynku. Było kilka pomysłów na zagospodarowanie: pub, dyskoteka, znane marki sklepów, restauracja, kawiarnia lub kasyno (na tę ostatnią działalność nie zgodzili się radni). Tymczasem w obiektach po dawnej Polskiej Wehnie otwarto Focus Mall i do niego przeniosło się życie handlowe.

Właściciele popadli w kłopoty. Ratunkiem była sprzedaż. Lata mijały, zmieniali się właściciele, a obiekt coraz bardziej niszczał.

Warto zainwestować, bo miasto się rozwija

Prezydent Marcin Pabierowski przyznaje, że w sprawie Zło-

tego Domu odbył już kilka spotkań z właścicielem.

- Pokazaliśmy mu potencjał śródmieścia i całego miasta, dużo mówiliśmy o rozwoju Zielonej Góry, o planie ogólnym. Przekonywaliśmy go, że realnym jest to, by miasto liczyło 180 tysięcy mieszkańców - tłumaczy. - Mówiliśmy o 450 hektarach stref gospodarczych, o 20 tysiącach metrów kwadratowych terenów otwartych, 120 hektarach terenów zielonych. Pokazaliśmy miasto przez pryzmat różnych wydarzeń kulturalnych, sportowych itd.

Właściciel uznał, że warto zainwestować. Wysprzątał teren, naprawił dach, kopuła też jest już szczelna.

- Doprowadził energię, budynek jest oświetlony. Jest woda, ochrona - dodaje prezydent. - Przeprowadzono ankietę, co widzieliby mieszkańcy w tym miejscu. Odpowiedzi były różne: od centrum handlowego, po hotel czy SPA. Pozostaje jeszcze kwestia miejsc parkingowych. Rozmawiamy o tym. Zdradzę tylko, że inwestor jest zainteresowany też in-

nymi obiektami w mieście. One uzupełnią funkcję Złotego Domu - zauważa prezydent. - Nie chcę mówić dokładnie, bo to tajemnica handlowa. Ale sprawy idą w dobrym kierunku. Duże, zewnętrzne pieniądze są inwestowane. To mnie cieszy...

Sprawa Bachusa w sądzie

- A co z winiarnią Bachus w ratuszu? To idealne miejsce do promocji naszego winiarskiego charakteru, winnic, naszej tradycji - zauważa pan Tomasz. - Dlaczego to miejsce nie żyje, dlaczego nie ma tam ogródka gastronomicznego z beczkami, zdjęciami winnic, reklamą Winobrania itd.

- W tym przypadku mamy problem prawny z najemcą, który miał ten miejski obiekt - wyjaśnia prezydent. - Jesteśmy z tą sprawą w sądzie. Chodzi o to, by obiekt mógł wrócić na wolny rynek. Byśmy mogli ogłosić przetarg na wynajęcie tego miejsca, bo zainteresowanie nim jest duże. Niektóre sprawy, które zastaliśmy, musimy wyprostować...

Ludzie chodzą po płytach nagrobnych od kilkudziesięciu lat

Aleksandra Łuczyńska
Żary

W parku miejskim, w pobliżu kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła odkryto, że schodki przy jednej z alejek są wykonane z płyt nagrobnych.

Zauważył to Artur Jurkiewicz, jeden z członków Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Badań Historycznych i Edukacji Monumentum. Dokonano analizy jedynej, możliwej do odczytania inskrypcji.

Jak informuje stowarzyszenie, tekst rymowany umieszczony na rewersie płyty nagrobnej upamiętniającej osobę zmarłą w mieście pod koniec XIX lub na początku XX wieku, w wolnym tłumaczeniu na język polski brzmi:

Spoczywaj tu w spokoju,
Często przez nas opłakiwany,
Aż niebiański pokój
Zjednoczy nas z tobą

Nie wiadomo, z którego cmentarza pochodzi płyta. Została użyta do budowy schodów wiele lat temu.

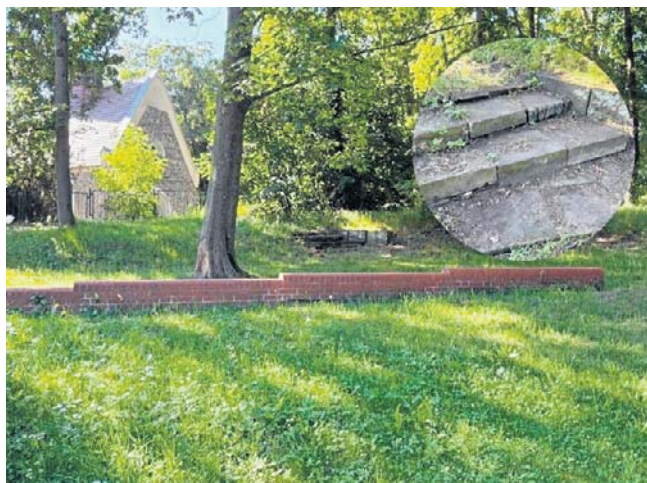
Po wojnie płyty nagrobki z niemieckich nekropolii na terenie Żar trafiały w roz-

maite miejsca. Były wykorzystywane min. do budowy dróg, wyrzucano je na łąki na obrzeżach miasta.

- Los przedwojennych cmentarzy po 1945 roku był bardzo różny. Wiele płyt trafiło jako materiał budowlany, utwardzenie dróg, mogły też być, jak widać, wykorzystane do budowy schodów. Jest to temat skomplikowany. Ciągłe mamy do czynienia z nowymi miejscami, gdzie takie płyty się odnajdują i nie są to cmentarze tylko np. właśnie lasy,

a czasem, tak jak tu, schody - wyjaśnia dr Anna Polak ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Badań Historycznych i Edukacji Monumentum. - Informację o schodach w żarskim parku przekazaliśmy do Lubuskiego Konserwatora Zabytków.

Stowarzyszenie zajęło się niedawno m.in. płytami z poniemieckiego cmentarza, znalezionymi w Nowej Roli przy drodze. W planach jest m.in. stworzenie lapidarium w Dębince.



Schody z płyt nagrobnych w żarskim parku zostały wybudowane wiele lat temu

Najpierw wrzucają ulotki, a później pukają do drzwi

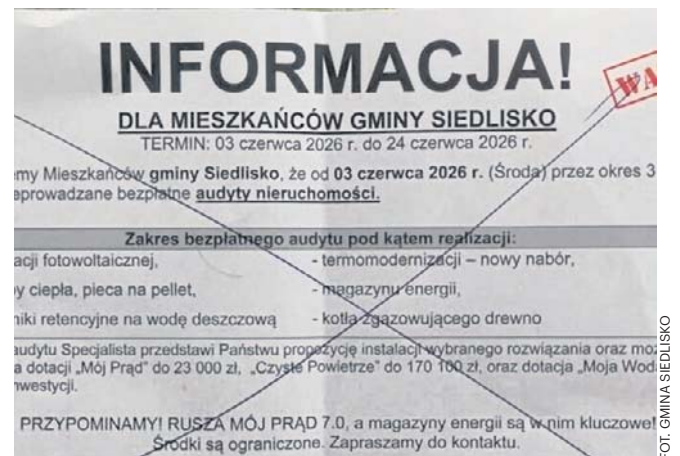
Magdalena Marszałek
Region

Do mieszkańców trafiają ulotki zachęcające do skorzystania z bezpłatnych audytów energetycznych. Samorządy apelują o ostrożność.

Najpierw mieszkańcy otrzymują materiały reklamowe informujące o możliwości przeprowadzenia darmowej analizy energetycznej budynku lub uzyskania atrakcyjnego dofinansowania. Następnie przedstawiciele firm odwiedzają domy i zachęcają do szybkiego podjęcia decyzji. Samorządowcy ostrzegają, że niektóre osoby wykorzystują niewiedzę mieszkańców, ich zaufanie oraz presję czasu, aby nakłonić do podpisania niekorzystnych umów.

Ostrożność zaleca między innymi gmina Kłodawa.

- W ostatnim czasie docierają do nas niepokojące informacje o osobach odwiedzających mieszkańców i oferujących różnego rodzaju audyty nieruchomości, analizy energetyczne czy usługi związane z modernizacją budynków. Przypominamy, że Urząd Gminy Kłodawa nie organizuje takich działań, nie współ-



Nie każda oferta jest oszustwem, jednak każda wymaga dokładnej weryfikacji

pracuje z osobami prowadzącymi sprzedaż bezpośrednią i nie rekomenduje żadnych firm oraz wykonawców - informuje gmina.

W ostatnich tygodniach komunikaty w tej sprawie opublikowały także Koźuchów i Siedlisko. Apelują o zachowanie szczególnej czujności wobec osób odwiedzających posesje i przedstawiających oferty handlowe.

Rosnące zainteresowanie programami termomodernizacji i dotacjami na poprawę efektywności energetycznej spr-

wia, że na rynku pojawia się coraz więcej podmiotów próbujących wykorzystać sytuację. Nie każda oferta jest oszustwem, jednak każda wymaga dokładnej weryfikacji. Co zrobić, kiedy ktoś pojawia się niespodziewanie przy drzwiach? W takiej sytuacji warto poprosić o identyfikator firmy i czas na jego sprawdzenie, a następnie zrobić zdjęcie ulotki oraz zapisać dane kontaktowe osoby oferującej usługę. W przypadku podejrzeń lub wątpliwości mieszkańcy proszeni są o kontakt z urzędami gmin lub policją.

Obwodnica przetnie urokliwą uliczkę



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Ten fragment zbudowanej z kostki ul. Owocowej zostanie zasypyany

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Ulica Owocowa zostanie podzielona na dwie części. Cichą i spokojną uliczkę pełną domków jednorodzinnych przetnie obwodnica. Z Wiejskiej na Żwirową kierowcy już tak łatwo nie dojadą.

To jedna z bardziej urokliwych uliczek w mieście. Ma około 2 km i pełno przy niej kilkudziesięcioletnich domków jednorodzinnych. Jeszcze wczoraj przed południem można nią było przejechać od ul. Wyszyńskiego do Żwirowej. Drogowcy szykowali ją już jednak do częściowego zamknięcia. Trwa właśnie budowa tzw. północnej obwodnicy Gorzowa (dla mieszkańców zwykła trasa średnicowa). A żeby budowany właśnie fragment połączyć z Piaskami, konieczne jest przedzielenie ul. Owocowej na dwie części.

Spokojna do tej pory uliczka leży kilka metrów poniżej poziomu przyszłej ulicy Kamiennej, czyli tzw. obwodnicy. Na razie jest tu jeszcze kostka brukowa. Niebawem, po wcześniejszych pracach związanych z gazociągami, Owocowa na długości kilkudziesięciu metrów zostanie jednak zasypaana. Jeszcze tego lata kilka metrów wyżej będzie biegła obwodnica. Połączy zbudowane jezdnie Kamiennej z gotowym już rondem na końcu ul. Kazimierza Wielkiego. Później przyjdzie czas na ułożenie podbudowy i asfaltu. W związku z tym uliczka zmieni się w dwie, odseparowane od siebie części. Jedną - od mostku nad Kłodawką do miejsca przecięcia obwodnicą. Drugą - od obwodnicy do ul. Żwirowej.

Ta druga została już połączona z nowym rondem

na końcu ul. Kazimierza Wielkiego (zbudowano krótki fragment między nim a Owocową). Pierwsza będzie jednak „ślepa”. A to spowoduje, że zmienią się drogowe przyzwyczajenia mieszkańców okolicy.

W poniedziałkowe przedpołudnie dotychczasowym przebiegiem ul. Owocowej jechał rowerem pan Jacek, który w okolicy mieszka od pół wieku.

- Czy to będzie dobre rozwiązanie, czas pokaże. Przekonałem się po zbudowaniu - mówił nam mężczyzna, który mieszka w części, która będzie skomunikowana z rondem. - W stronę centrum miasta będzie mi wyjechać łatwiej, ale na Wiejską czy Ukośną, to już trzeba będzie kluczyć - dodaje. Z dłuższego odcinka Owocowej trzeba będzie bowiem wjechać na nowe rondo, a później skręcić w Czarnieckiego, dalej w Puszkina, by na końcu wybrać dojazd do krótszego odcinka Owocowej. Tak będzie się jeździło już na początku lipca, gdy dla samochodów zostanie udostępniony wjazd na nowe rondo.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Prace przy budowie obwodnicy

Pani Danuta, która mieszka w blokach pomiędzy Kazimierza Wielkiego a Ukośną, ulicą Owocową często jeździła z mężem na cmentarz.

- Teraz chyba będziemy jeździć przez Roosevelta. Żeby spod bloku dojechać do nowego ronda, będziemy musieli jeździć dookoła. Teraz do Owocowej mamy 100 metrów, po zmianach będzie z kilometr - mówi kobieta.

Prace nad pierwszym odcinkiem obwodnicy mają potrwać do końca września. W tym czasie zrobiona ma być też ulica Kazimierza Wielkiego - od nowego ronda do skrzyżowania z ul. Bohaterów Westerplatte.

- Prace nad wymianą krawężników i nawierzchni rozpoczną się w czwartek 18 czerwca - informuje nas Ewa Iwańska, dyrektor biura zarządu Gorzowskich Inwestycji Miejskich.

W trakcie tych prac powstanie m.in. przystanek autobusowy. Po oddaniu 470-metrowego odcinka ul. Kamiennej mają nim jeździć autobusy linii 128 z Manhattanu na Piaski.

W żłobkach są wciąż wolne miejsca

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W trzech z czterech gorzowskich żłobkach wciąż jest łącznie ponad czterdzieści wolnych miejsc dla dzieci. Jeszcze dwa lata temu taka sytuacja była nie do pomyślenia.

Miasto mówiło wówczas, że na koniec czerwca 2026 placówka przy ul. Maczka, będzie o połowę większa. Teraz okazuje się, że więcej miejsca maluchy będą miały bez konieczności dostawienia choćby jednej cegły.

Gdy wczoraj sprawdzaliśmy dostępność wolnych miejsc, okazało się, że maluchy wciąż można zapisywać do trzech z czterech gorzowskich żłobków.

W Żłobku Miejskim nr 1 przy ul. Wróblewskiego wszystkich miejsc jest 100, ale wolnych jest aż 27. Żłobek nr 2 przy ul.



FOT. URZĄD MIASTA W GORZOWIE

Żłobek przy Maczka miał być rozbudowany. Teraz nie ma takiej potrzeby

Obotryckiej, który ma łącznie 122 miejsca, jest jedynym, gdzie usłyszeliśmy: „Mamy komplet”. W „trójce” przy ul. Słonecznej na 115 miejsc wolnych jest dziesięć. A w Żłobku Miejskim nr 4 przy ul. Maczka

na 169 miejsc, wolnych jest sześć. Łącznie w chwili powstawania tego tekstu we wszystkich gorzowskich żłobkach były 43 wolne miejsca.

Sytuacja, że po naborze są wolne miejsca i miasto zachęca, by zapisywać dzieci także spoza miasta, trwa już drugi rok z rzędu. A jeszcze na rok 2023/2024 rodzice prawie trzystu maluchów odeszli z kwitkiem. Wtedy przyjęto bowiem 262 dzieci (wszystkich miejsc było 458), a były aż 553 wnioski o przyjęcie.

- Na spadek liczby wniosków ma wpływ kilka czynników. Najważniejszy to tzw. babciowe, które zachęca do opieki nad dzieckiem przez członka rodziny. Kolejny to niż demograficzny. Nie bez wpływu jest także oferta prywatnych punktów opieki nad maluchami - mówi Wiesław Ciepiela, rzecznik urzędu miasta.

REKLAMA

0011539054

Otyń, dnia 16.06.2026 r.

OGŁOSZENIE o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Otyń wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), art. 39, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwały nr XI.2.2025 Rady Miejskiej Otyń z dnia 30 stycznia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Otyń, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Otyń wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie **od 16 czerwca do 14 lipca 2026 r.**

Uwagi do wyżej wymienionego planu należy składać do Burmistrza Otynia, ul. Rynek 1, 67-106 Otyń, w terminie **od 16 czerwca do 14 lipca 2026 r.**, na piśmie utrwalonym w formie:

- 1) papierowej – za pośrednictwem poczty lub bezpośrednio w budynku Urzędu przy ul. Rynek 1 (parter pok. Nr 7), w Biurze Obsługi Interesanta,
- 2) elektronicznej – za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej e-mail: sekretariat@otyn.pl lub w systemie e-doręczeń: AE:PL-97553-62576-RUCJB-32;

na obowiązującym formularzu, który dostępny jest w formie elektronicznej pod adresem <<https://www.gov.pl/attachment/b049c0d9-7cef-4b43-9c4d-f64902a6f04c>> oraz w siedzibie Urzędu. Składający uwagę na wskazanym formularzu do projektu aktu planowania przestrzennego, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkania otwarte odbędą się w dniach:

- 1) **25 czerwca 2026 r.** w godzinach **od 17.00 do 18.30** w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Otyniu przy ul. Rynek 1,
- 2) **2 lipca 2026 r.** w godzinach **od 17.00 do 18.30** w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Otyniu przy ul. Rynek 1,

Diżurny projektantów odbędą się w dniach:

- 1) **25 czerwca 2026 r.** w godzinach **od 18.30 do 19.30** w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Otyniu przy ul. Rynek 1,
- 2) **2 lipca 2026 r.** w godzinach **od 18.30 do 19.30** w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Otyniu przy ul. Rynek 1,

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi i wnioski w zakresie oceny oddziaływania na środowisko można składać w formie pisemnej, ustnie do protokołu, a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Projekt planu wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 52 ust. 3 Ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 poz. 1688), zmienionym przez art. 4 pkt 2 ustawy z dnia 4 kwietnia 2025 r. (Dz.U.2025.527) zmieniającej ww. ustawę z dniem 7 maja 2025 r. został udostępniony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Otyniu w zakładce ogłoszenie, obwieszczenia, komunikaty – planowanie przestrzenne - Plan Ogólny Gminy Otyń - etap konsultacji społecznych.

Niezależnie od konsultacji społecznych ww. dokumentacja dostępna jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Otyniu przy ul. Rynek 1, 67-106 Otyń, w pokoju nr 7. Telefon kontaktowy: 68 35 59 403.

W celu zapoznania się z projektem planu ogólnego należy skorzystać z narzędzia opracowanego przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii, dostępnego pod linkiem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Burmistrz Otynia
Barbara Wróblewska

W związku z wejściem w życie z dniem 25 maja 2018 r. Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Ogólne rozporządzenie o ochronie danych – dalej „RODO”), opubl. w Dz. Urz. UE L 119/1 z 4 maja 2016 r.), informujemy, że:

- Administratorem Pana(-i) danych osobowych jest Burmistrz Otynia z siedzibą w Urzędzie Miejskim ul. Rynek 1, 67-106 Otyń
- Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe w celu realizacji procedury sporządzenia planu ogólnego gminy Otyń na podstawie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym
- We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Twoich danych osobowych oraz realizacją przysługujących Ci praw, możesz skontaktować z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych Panem Markiem Biedakiem przez adres e-mail: [inspektor\(at\)cbi24.pl](mailto:inspektor(at)cbi24.pl)
- Pełen zakres informacji nt. Przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej <https://bip.otyn.pl/> w zakładce RODO - informacja o przetwarzaniu danych osobowych oraz w siedzibie Administratora

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkem zajęła się ekipa pogoto-

wia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wybiegienia.

- W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał - poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narazenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków



Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latkę, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy - podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszylinie podkom. Krzysztof Pawlik zrelacjonował, że w niedzielę późnym

popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

- Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki - powiedział. Mężczyzna został zatrzymany.

PAP

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „dopięta” sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradzieckie maszyny - powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli”, że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

„Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą -

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

Balczun: tworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.



Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

- Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, ofshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE,

który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. - To nie

tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. - Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. - My się będziemy bardzo mocno przyglądać i monitorować realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład - oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes

PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władowi (Siemurrunemu - PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przelane na konta naszych sportowców i trenerów - tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się

w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki rakietowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim – soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej – płonie” – napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu”.

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie



Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej,

przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych” – oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

– Dla nas, Francuzów, zombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia – powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Wielka Brytania zakaze mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych – zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

– Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszcześliwie – przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie” dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy”.

– Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę.

Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać – wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdują się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo” – głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Oftcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.



Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczone wyłącznie dla niego.

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Wiesti” w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz”.

– Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Wiesti”, po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne,



Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem – wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszedł w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory” i stały się jednym z największych w najnowszej historii Rosji. – Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób – wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej – krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonany zwolennikiem Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowywana do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama” w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Wiesti”.

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

Syn księżnej został skazany na cztery lata więzienia

Anna Nagel
Oslo

Marius Borg Høiby został uznany przez sąd w Oslo za winnego m.in. znęcania się nad byłą partnerką oraz zgwałcenia dwóch innych kobiet. Sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Høiby został oczyszczony z czterech punktów aktu oskarżenia, w tym dwóch zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych.

Poza karą pozbawienia wolności sąd orzekł wobec mężczyzny dwuletni zakaz kontaktu z jedną ze skarżących kobiet oraz zasądził odszkodowania od Høiby'ego na rzecz czterech kobiet. Nora Haukland ma otrzymać 100 tys. koron (ok. 38,3 tys. zł), a trzem innym kobietom sąd przyznał 230 tys., 200 tys. i 110

tys. koron (odpowiednio ok. 88 tys., 76 tys. i 42 tys. zł).

Sąd ogłosił wyrok pod nieobecność oskarżonego. Nie pojawił się on na sali rozpraw z powodu choroby i wysłuchał orzeczenia zdalnie.

Wyrok zapadł po procesie, który rozpoczął się 3 lutego i trwał do 19 marca. Prokuratura domagała się dla Høiby'ego siedmiu lat i siedmiu miesięcy więzienia. Obrona wnosiła o uniewinnienie od najpoważniejszych zarzutów, w tym czterech zarzutów gwałtu; za czynny, do których Høiby przyznał się.

Ogłaszając wyrok, sędzia podkreślił, że w sprawach karnych obowiązuje zasada, by każdą rozsądną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Jeśli istnieje realistyczna możliwość, że oskarżony jest niewinny, sąd ma obowiązek go uniewinnić – dodał. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,65

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,61

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,91

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną
o połowę mniejAgnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższą krajową jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszedłoby minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł.



Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odłak inflacja jest w ryżach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego określonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy mi-

nimalnej, to rząd jest tym konsensem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższą krajową jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);

- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok. 7,7 tys. zł);
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł);
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł);
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);

- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględnimy różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższą płacę minimalną była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu). ©

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z butą, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie”. A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

- Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała - mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata” z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

- Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami

wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą - mówi bankowiec. - Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora - niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne - przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiozła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały prze-modelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by uporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

- Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem - czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu - wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji”. Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chciałby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Pro-



FOT. 123RF

blem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego”, by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

- W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadążają za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się... mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji - przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma

największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatorzy stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

- Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora - przypomina bankowiec. - Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zdezerzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

- Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami. Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie sponała tych produktów - mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej przeżyjących wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej - obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania

relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open bankingu jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologiczną, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panowicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne - tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©©

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

- Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem Europejczycy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

- Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomości inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel - podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

- Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści - zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-



stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

- Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym - mówi i zwraca uwagę, że równoległe do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

- Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę

użytkowości, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest - ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

- Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji - wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych

częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwe niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

- Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia - podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. - To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który łądujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne - mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej.

W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

- Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu - wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

- Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili produkujące w agrofotowoltaice kraje w Europie - mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

- Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo - podsumowuje. ©©

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszej badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

- Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grant Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrze-

gały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata - powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

- Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności - ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

- Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych

etapach rozwoju, będą stawiały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność - zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

- Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik - powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

- Ogólnie ten obraz był dość optymistyczny i pokazywał

pewne przyspieszenie - podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

- Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej - ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

- Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie

nieznacznie, ale jednak słabszy - powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojście do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

- Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry - ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna

nie stanie się bardziej klarowna.

- Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu - zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

- Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy - powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliżu 75 proc. PKB.

- Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodyce unijnej zadłużenia - ostrzegł Mrowiec. ©©

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce – o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. – Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne – mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?
Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego. Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczynania budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równolegle z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe. Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron

niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej. Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszybszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyko trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufor organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerwania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?

W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu. W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczyć ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieje ryzyko, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisu okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich



prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozornie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego. Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?

Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji

infrastrukturalnych – zarówno w Polsce, jak i na świecie – są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych. W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny – najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie. Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczynanie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek. W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymać prace, ponieważ projekt „nie nadąża” za postępem budowy. Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji. W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzaniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumen-

tów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót. Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur. W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozornie niewielkie odstępstwa mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej. Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmierne optymistyczny harmonogram projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrobienia opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów. Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców. W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych. Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczenia opóźnień jest odpowiednio wcześnie przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpo-

wiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?

Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego. Przedstawienie na stronie internetowej Inwestora – spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykały na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy – począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu. W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych warunkowań – przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji. Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram” prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026. Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z nadatkiem. ©©

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam

Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał był pochłonięty

Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zjadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.

Krzysztof Gojdz opiekował się twarzą

Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przejajna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus

Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała się w pięciogwiazdkowym hotelu na wyspie Mykynos, uznawanym za jeden z najbardziej luksusowych obiektów w tym miejscu. Celebrytka pokazała obserwatorom na Instagramie widok ze swojej sypialni. Na nagraniach można dostrzec przestronny taras z prywatnym basenem oraz panoramę morza. Za nocleg trzeba tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywnie apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy. (GZL) Fot. Lucyna Nenow



W TELEWIZJI



Teatr Telewizji: Ich czworo TVP Kultura, 20:00

„Ich czworo” to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębił bion psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty”. Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Dom Glassów

Ale Kino+ HD, 20:10
Po śmierci rodziców Ruby i jej bratem Rhettem zajmują się państwo Glassowie. Zachowanie nowych opiekunów staje się coraz bardziej niepokojące. Chodzi im o majątek dzieci.

Księgowy TVN, 20:50

Christian Wolff (Ben Affleck) jest geniuszem matematycznym. Pod osłoną małomiasteczkowego biura rachunkowego pracuje dla najniebezpieczniejszych organizacji przestępczych na świecie.

Baby Driver Polsat, 22:30

Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

KRZYŻÓWKA NR 90

Poziomo:

- 1) szczególny równoległobok,
- 6) jedwabna kurtka dżokeja,
- 11) „Ostatnia ...”, film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
- 12) przedstawienie lekkiej muzy,
- 13) hotelowa miara czasu,
- 14) roślina ozdobna, georginia,
- 15) skałek lub łuszczek,
- 17) wytyczona trasa turystyczna,
- 18) kawalerzysta z lancą,
- 19) zgromadzenie owiec na hali,
- 20) dawna pewność siebie, tupet,
- 23) powstaje z małej iskry,
- 25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
- 26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski”,
- 27) haftowana kurtka góralska, gunia,
- 28) smaczny kawałek pokarmu,
- 31) poskramiacz dzikich zwierząt,
- 34) nalot na miedzi, patyna,
- 36) religijna ceremonia, rytuał,
- 37) hodowla buraków ćwikłowych,
- 38) nawilżający do twarzy,
- 39) „... Samum”, polski film akcji,
- 40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:

- 2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
- 3) Floriańska w wawelskim grodzie,
- 4) „Martin ...”, powieść Jacka Londona,
- 5) w ręku gitarzysty rockowego,
- 6) Wincenty, pierwszy polski



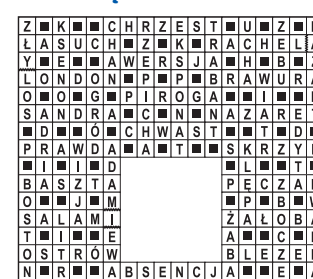
kronikarz,

- 7) kraj w Ameryce Środkowej,
- 8) Co ..., to obyczaj,
- 9) „Miasteczko ...”, serial USA,
- 10) uwodzi kobiety, flirciarz,
- 16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
- 21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka”,
- 22) piętro widowni teatralnej,
- 23) dzierzawa sprzed lat, najem,

24) „... Pi”, film Anga Lee,

- 29) roślina warzywna podobna do cykorii,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) ciężarówka produkowana w NRD,
- 33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
- 34) reguluje przepływ wody w kanale,
- 35) niewiadoma w równaniu.

ROZWIĄZANIE NR 89



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna odpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Byk (20.04 - 20.05)

Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakujące dobre efekty.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętać również o dyplomacji w kontaktach.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
• mieszkania - sprzedam
• mieszkania - kupię
• mieszkania - do wynajęcia
• mieszkania - wynajmę
• mieszkania - zamienię
• domy - sprzedam
• domy - kupię
• domy - do wynajęcia
• domy - wynajmę
• domy - zamienię
• lokale użytkowe - sprzedam
• lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia
• lokale użytkowe - wynajmę
• lokale użytkowe - zamienię
• działki, grunty - sprzedam
• działki, grunty - kupię
• gospodarstwa
• garaże
• pośrednictwo
• inne
• bank stancji
HANDLOWE
• AGD
• RTV

• elektronika, komputery
• telefony
• car audio
• antyki
• kolekcjonerstwo, sztuka
• jubilerstwo
• filmy, muzyka
• książki
• instrumenty muzyczne
• lombardy
• sport i rekreacja
• maszyny urządzenia
• materiały budowlane
• materiały opałowe

• tekstylia, odzież
• dla dziecka
• meble
• inne
MOTORYZACJA
• samochody osobowe
• ciężarowe, dostawcze
• busy autobusy
• rolnicze
• przyczepy, naczepy
• zabytkowe
• uszkodzone, rozbite
• materiały budowlane
• części i akcesoria

• zamienię
• motofinanse
• motousługi
• inne

FINANSE BIZNES

• kredyty, pożyczki
• usługi finansowe
• usługi prawne
• biura rachunkowe
• ubezpieczenia
• oferty
• inne

NAUKA

• szkoły
• kursy/szkolenia

• języki obce
• korepetycje
• inne

PRACA

• zatrudnię
• urzędy pracy
• szukam pracy
• inne

ZDROWIE

• apteki
• pomoc całodobowa
• chirurgia
• ginekologia
• internia
• neurologia

• pediatria
• psychologia
• psychiatria
• stomatologia
• urologia
• inne specjalizacje
• przychodnie, kliniki
• laboratoria
• zabiegi
• opieka
• sprzęt medyczny
• uroda
• inne

USŁUGI

• agd rtv foto
• budowlano-remontowe

• instalacyjne
• biurowo - projektowe
• komputerowe
• krawiectwo
• montażowe
• ogrodnicze
• porządkowe
• przeprowadzki
• reklamowe
• stolarskie
• radio taxi
• transportowe
• uroda
• uroczystości
• zabezpieczające
• inne

TURYSTYKA

• agroturystyka
• kraj
• świat
• biura podróży
• obozy i kolonie
• wycieczki
• przewozy
• inne

ZWIERZĘTA

• lecznice
• usługi
• inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

• dania na telefon
• usługi
• inne

ROLNICZE

• maszyny rolnicze
• ogrodnictwo
• płody rolne
• zwierzęta hodowlane
• inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011539404

OBWIESZCZENIE STAROSTY ZIELONOGÓRSKIEGO

Zgodnie z art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego w związku z art. 11d, ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. 2024 r., poz. 311) – zawiadamiam, że na wniosek Burmistrza Babimostu z dnia 12 marca 2026 r. (wpływ 18 marca 2026 r.) zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie **wydanía decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej nr 000118F ul. Polnej w Nowym Kramsku, w obrębie ewid. 0005 Nowe Kramsko, w jednostce ewid. 080901_5 Babimost-gmina.**

Oznaczenie nieruchomości, na których realizowane będzie projektowane zamierzenie:

1. Istniejący i projektowany pas drogowy drogi gminnej:

• Nowe Kramsko, obręb ewidencyjny 0005 Nowe Kramsko, jednostka ewidencyjna 080901_5 Babimost-gmina, działka o nr ewidencyjnym 496, 540/3 – na części o pow. 0,0038 ha (540/1), 545/1 – na części o pow. 0,0026 ha (545), 546/1 – na części o pow. 0,0009 ha (546), 547/1 – na części o pow. 0,0089 ha (547), 548/3 – na części o pow. 0,0085 ha (548/1), 551/1 – na części o pow. 0,0084 ha (551), 553/9 – na części o pow. 0,0178 ha (553/5), 554/3 – na części o pow. 0,0093 ha (554/1), 555/1 – na części o pow. 0,0059 ha (555), 556/1 – na części o pow. 0,0112 ha (556), 557/1 – na części o pow. 0,0075 ha (557), 562/1 – na części o pow. 0,0086 ha (562), 563/1 – na części o pow. 0,0040 ha (563), 565/1 – na części o pow. 0,0047 ha (565), 566/1 – na części o pow. 0,0079 ha (566), 568/1 – na części o pow. 0,0087 ha (568), 569/1 – na części o pow. 0,0096 ha (569), 570/1 – na części o pow. 0,0091 ha (570), 573/1 – na części o pow. 0,0069 ha (573);

2. Teren niezbędny do przebudowy innych dróg publicznych:

• Nowe Kramsko, obręb ewidencyjny 0005 Nowe Kramsko, jednostka ewidencyjna 080901_5 Babimost-gmina, działka o nr ewidencyjnym 196/5, 539, 657, 242/5;

Uwaga: w nawiasach podano informacyjnie numery ewidencyjne działek przed podziałem.

W związku z powyższym informuję, że w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia – w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, ul. Podgórna 5, pok. 108 – strony mogą zapoznać się z aktami sprawy.

REKLAMA

0011539303

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.4.2026.KKoI

Zawiadamiam¹, że wniosek z dnia 12.02.2026 r. Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie wydania zmiany decyzji Wojewody Lubuskiego nr 7/2021 z dnia 4.11.2021 r., znak: IB - II.7820.7.2021.LBaj, o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 300 w ramach realizacji zadania pn.: Rozbiórka istniejącego i budowa nowego przepustu zlokalizowanego w ciągu drogi wojewódzkiej nr 300 w km 2+896 w okolicy miejscowości Borowe”, od km 2+841,26 do km 2+966,36. Zmiana dotyczy nieruchomości oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych gruntu 301/2 (301/1), 297/1 (297) obręb ewidencyjny 0001 Borowe, jednostka ewidencyjna 081004_5 Iłowa – obszar wiejski.

Uwaga: w nawiasie podano aktualny numer ewidencyjny działki przed podziałem.

Materiał dowodowy zgromadzony w przedmiotowej sprawie, będzie udostępniony do wglądu w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr kontaktowy 95 785 17 50.

Do czasu wydania decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się z ww. materiałem oraz złożyć swoje uwagi i wnioski.

Podstawa prawna:

¹Art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024.311).



*„Są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi,
Są słowa, które zawsze wywoływać będą morze łez,
I są takie osoby, na myśl o których,
Zasypie nas lawina wspomnień”.*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 11 czerwca 2026 r. odszedł od nas
kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Teść



Władysław Szymuła

Pogrzeb odbędzie się w czwartek,
18 czerwca 2026 roku o godz. 10.30

na Nowym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.

Pograżona w smutku

rodzina.



0011539951

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

**Co masz zlecić
– zleć to nam**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!

tel. 510 026 518
bo.gazetalubuska@polskapress.pl

tel. 510 026 986
bog.gazetalubuska@polskapress.pl

0011530921

REKLAMA

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIĘJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083

Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgier, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Fran-

cji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich. ©

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1

1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0

1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0

1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0

1970: Urugwaj - Izrael 6:0

1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0

1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0

1982: Węgry - Salwador 10:1

1986: ZSRR - Węgry 6:0

2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0

2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0

2010: Portugalia - Korea Północna 7:0

2014: Niemcy - Brazylia 7:1

2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0

2026: Niemcy - Curacao 7:1



Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebrować zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy - Curacao

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środe Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. - Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapomniła albo zapomniła, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów - uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwarantowane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział się, że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie



Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

dla Łączy nas Piłka mówił: - Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szansę na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniaka czeka jeszcze więcej

wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon - całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest murowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Mecz nie

przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi” są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaeliem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. - Ma niezwykłą elegancję i wizję gry - chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Amari reprezentujący Cracovię. ©

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)

Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)

Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)

Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), Korea Południowa - Czechy 2-1 (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1 (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), Haiti - Szkocja 0-1 (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), Australia - Turcja 2-0 (Iranakunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7-1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),

Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), Szwecja - Tunezja 5-1 (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown (Niemcy), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Iranakunda (Australia), Raul Jimenez (Meksyk), Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Connor Metcalfe (Australia), Jamal Musiala (Niemcy), Keito Nakamura (Japonia), Felix Nmecha (Niemcy), Oh Hyeon-Gyu (Korea Południowa), Julian Quinones (Meksyk), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Nico Schlotterbeck (Niemcy), Vinićius Junio (Brazylia), Crisencio Summerville (Holandia), Virgi van Dijk (Holandia).

KLASYFIKACJA ASYST

2 asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja); **1 asysta:** P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Ibrahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Viktor Gyokers (Szwecja), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS), Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall (Szwecja). ©

ŻUŻEL STELMET FALUBAZ ZIELONA GÓRA Z WIELKIMI DZIURAMI W SKŁADZIE. W GRUDZIĄDZU NIE MIAŁ SZANS

Liderzy nie pozostawili „Myszom” zadnych złudzeń

Szymon Zatylny
sport@gazetalubuska.pl

Rozpoczęły się rewanże w PGE Ekstralidze. W niedzielę Stelmet Falubaz Zielona Góra poległ w Grudziądzu.

Bayersystem GKM Grudziądz 54

Stelmet Falubaz Zielona Góra 36

W pierwszym meczu: 51:37, bonus dla grudziądzan.

Bayersystem GKM: Jepsen Jensen 12 (1, 3, 3, 2, 3), Miller ns, Drabik 7 + 1 bonus (0, 2, 0, 3, 2), Fricke 7+1 (w, w, 3, 1, 3), Tarasenko 11+2 (3, 1, 3, 2, 2), Pedersen 7+2 (3, 2, 2, 0, 0), Małkiewicz 10+2 (2, 3, 2, 1, 2), Bailey ns.

Stelmet Falubaz: Madsen 11 + 2 bonusy (2, 3, 1, 2, 3, -), Curzytek o (t, -, -, -), Pawlicki 12 (3, 3, 2, 1, 3, -), Rudolf ns, Lebediew 6 (1, 1, 2, 0, 1, 1), Cairns 2+1 (0, 1, 0, 0, 1, 0), Hurysz 3 (1, 2, 0, u/w), McDiarmid 2 (0, 1, 0, 1).

Sędziował: Bartosz Ignaszewski (Rybnik).

BIEG POBIEGU:

I: Pawlicki (65,74), Madsen, Jepsen Jensen, Drabik - 1:5

II: Pedersen (65,68), Małkiewicz, Hurysz, Cairns - 5:1 (6:6)

III: Tarasenko (65,90), Hurysz, Lebediew, Fricke (w) - 3:3 (9:9)

IV: Małkiewicz (66,32), Pedersen, Cairns, McDiarmid - 5:1 (14:10)

V: Pawlicki (66,57), Drabik, McDiarmid, Fricke (w) - 2:4 (16:14)

VI: Madsen (66,25), Małkiewicz, Tarasenko, Cairns - 3:3 (19:17)

VII: Jepsen Jensen (66,06), Pedersen, Lebediew, Hurysz - 5:1 (24:18)

VIII: Tarasenko (66,39), Pawlicki, Madsen, Pedersen - 3:3 (27:21)

IX: Jepsen Jensen (65,98), Madsen, Małkiewicz, Cairns - 4:2 (31:23)

X: Fricke (65,71), Lebediew, Cairns, Drabik - 3:3 (34:26)

XI: Madsen (65,34 - NCD), Jepsen Jensen, Fricke, Lebediew - 3:3 (37:29)

XII: Drabik (65,67), Małkiewicz, Pawlicki, Hurysz (u/w) - 5:1 (42:30)

XIII: Pawlicki (66,12), Tarasenko, Lebediew, Pedersen - 2:4 (44:34)

XIV: Fricke (65,35), Drabik, Lebediew, McDiarmid - 5:1 (49:35)

XV: Jepsen Jensen (66,05), Tarasenko, McDiarmid, Cairns - 5:1 (54:36)

Liderujący w tabeli Bayersystem GKM od początku kontrolował przebieg spotkania i zgarnął bonusa, potwierdzając swoje aspiracje walki o medale.

Obiecujący początek

Rozpoczęcie meczu opóźniło się o 17 minut z powodu opadów deszczu. Od pierwszego biegu było widać, że zawodnicy z Zielone Góry nie mają zamiaru tylko odjechać zawody. Para Przemysław Pawlicki - Leon Madsen rozpoczęła od mocnego uderzenia, wygrywając inauguracyjny bieg 5:1, lecz ten stan nie utrzymał się długo. Po wyścigu juniorskim na tablicy widniał wynik 6:6. Do końca zawodów grudziądzanie nie oddali prowadzenia i budowali swoją przewagę z biegu na bieg. Dużym rozczarowaniem dla kibiców z pewnością był Michał Curzytek, który w III gonitwie dotknął taśmy, a później nie powąchał już toru. Zawodnik Falubazu na bегоwe zwycięstwo czeka od 2023 roku.

Druga seria również zaczęła się od wygranej gości 2:4 i można było jeszcze wierzyć, że spotkanie będzie wyrównane. Po VII wyścigu na tablicy wyników „wisiał” już wynik 24:18 i menadżer gości Grzegorz Wa-



FOT. JAROSŁAW PABIAN/POLSKA PRESS

Rzadki obrazek - zielonogórzanie na podwójnym prowadzeniu. W Grudziądzu Stelmet Falubaz wygrał tylko 5 biegów indywidualnie i 3 zespołowo. Za mało na zwycięstwo...

lasek mógł stosować rezerwy taktyczne. Mimo wykorzystania wszystkich możliwości, punktowa przepaść tylko się powiększała.

Koniec marzeń

Trzecia seria startów ostatecznie rozwiła wszelkie nadzieje zielonogórzan na odwrócenie losów spotkania. Choć VIII bieg zakończył się remisem, to gospodarze kontrolowali przebieg zawodów i nie pozwalali rywalom na odrobie-

nie strat. Kapitalnie prezentował się Michael Jepsen Jensen, który w IX gonitwie pewnie zwyciężył, a cenne punkty dorzucił również Kevin Małkiewicz. Warto zwrócić uwagę właśnie na młodzieżowca GKM - wychowanek grudziądzkiego klubu po dziewięciu biegach miał na koncie 8+1 i był jednym z najjaśniejszych punktów swojej drużyny.

Czwarta seria przyniosła natomiast przebudzenie Maxa Fricke'a. Australijczyk po

dwóch wcześniejszych wykluczeniach wreszcie znalazł odpowiednie ustawienie motocykla i wygrał X wyścig. Falubaz próbował jeszcze odpowiadać - głównie za sprawą Leona Madsena i Przemysława Pawlickiego - jednak przed biegami nominowanymi przewaga lidera tabeli wzrosła do 10 punktów. Symboliczny był szczególnie XII bieg, wygrany przez GKM 5:1 po upadku Oskara Hurysza. Ta gonitwa praktycznie przypieczętowała zdobycie

przez gospodarzy bonusowego punktu.

Co dalej?

Biegi nominowane tylko powiększyły wynik dwoma mocnymi uderzeniami miejscowych po 5:1. Porażkę zielonogórzan jeszcze przed meczem wróżyli nie tylko bukmacherzy, ale przede wszystkim kibice, interesujący się czarnym sportem. Oczywiście wszyscy zdają sobie sprawę z problemów kadrowych Falubazu i absencji dwóch kluczowych zawodników - Damiana Ratajczaka oraz Dominika Kubery. Trudno jednak tłumaczyć nimi wszystkie mankamenty drużyny.

Nawet jeśli obydwaj zawodnicy wrócą do ścigania zgodnie z optymistycznymi prognoząmi, pozostaje pytanie, czy sam ich powrót będzie w stanie zagwarantować spokój w końcówce sezonu. Przy obecnej dyspozycji zespołu wizja walki w barażu o utrzymanie się w PGE Ekstralidze nie wydaje się wcale odległą.

Pozostałe wyniki VIII rundy: Orlen Oil Motor Lublin - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 50:40, Fogo Unia Leszno - Pres Grupa Dewolperska Toruń 49:41. Mecz Betard Sparta Wrocław - Gezet Stal Gorzów został przełożony na 23 czerwca ze względu na warunki atmosferyczne. © ©

1. Grudziądz	8	14	+66
2. Lublin	8	11	+90
3. Leszno	8	11	+40
4. Wrocław	7	10	+44
5. Toruń	8	10	+12
6. Gorzów	7	7	+18
7. Zielona Góra	8	2	-100
8. Częstochowa	8	0	-170

Podium na drugie śniadanie i podium na obiad. Tak jeździli stalowcy!

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

MINI ŻUŻEL. W sobotę w podgorzowskim Wawrowie zostały rozegrane kolejne rundy eliminacyjne Drużynowych Mistrzostw Polski oraz Indywidualnego Pucharu Polski. Zwycięzali miejscowi.

Zawody w Wawrowie nominalnie były organizowane przez AS Akademię Lipno, czyli stowarzyszenie, związane z rodziną Adama Skórnickiego, które podgorzowski tor zgłosiło jako do-

mowy do mistrzowskich rozgrywek.

Jako pierwsze - w południe - rozegrano zawody drużynowe. Wystąpiły w niej dwie drużyny Stali. W pierwszej z nich kibice mogli zobaczyć powracającego po kontuzji Marcela Zwierzyńskiego. „Zwierzak” nie miał sobie równych, wygrał wszystkie wyścigi. Z żadnym z rywali nie przegrał także drugi ze stalowców Oliwier Szymczak.

Obydwaj zawodnicy Stali nadawali także ton rywalizacji w popołudniowym turnieju IV rundy IPP. W zasadniczej części



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Stalowcy zdominowali dwie imprezy w Wawrowie

zdobyli po 11 punktów (Oliwier przegrał jedynie z Kacprem Otto z Falubazu, a Marcel musiał uznać wyższość Nikodema Przedpeńskiego z Torunia, bratanka startującego w Stali Pawła Przedpeńskiego). W finale lepszy był „Zwierzak”.

Wyniki IV rundy DMP 85-140cc: s.l. Subtel Stal Wawrów - 26 pkt. (Emilian Różecki 4+1 - 1, 0, 1, 2, Marcel Zwierzyński 12 - 3, 3, 3, 3, Oliwier Szymczak 10 + 2 bonusy - 2, 3, 2, 3). 2. Akademia Sportu Wybrzeże Gdańsk - 20 pkt. (Leon Skrzydło ns, Martyna Nows 6 - w, u, 3, 3, Artur Czajkowski 6+1 - 3, 2, 0, 1, Gustaw Bazydło 8 - 2, 3, 1, 2). 3. KS Toruń - 19 pkt. (Sawin Turowski 5+1

- d, 2, 3, d, Nikodem Przedpeński 8+1 - 3, w, 2, 3, Kacper Kowalik 6+1 - 1, 1, 2, 2), 4. MX Plast Stal Wawrów - 16 pkt. (Szymon Banach 9 - 3, 3, 1, 2, Jakub Godzina 4 - 2, d, 2, 0, Filip Bechta 3 - 1, u, 1, 1), 5. AS Akademia Lipno - 15 pkt. (Filip Rojewski 3 - 3, 0, d, 0, Kacper Nycz 7+1 - 2, 1, 2, 2, Jakub Nowakowski 5+1 - 2, 1, 1, 1), 6. Falubaz Zielona Góra - 11 pkt. (Eryk Dera 7 - 1, 1, 2, 3, Kacper Otto 4 - 0, 1, w, 3, Nikolas Urzędowski ns).

Wyniki IV rundy IPP 85-140cc: M1. Marcel Zwierzyński (Stal Wawrów) - 14 (3, 3, 2, 3, 3), 2. Oliwier Szymczak (Stal Wawrów) - 13 (3, 3, 3, 2, 2), 3. Filip Rojewski (AS Akademia Lipno) - 11 (1, 3, 3, 3, 1), 4. Emilian Różecki (Stal Wawrów) - 9 (1, 3, 3, 2, 0), 5. Martyna Nows (Wybrzeże Gdańsk) - 9 (2, 2, 2, 3), 6. Gustaw Bazydło (Wy-

brzeże Gdańsk) - 9 (3, 2, 2, 2), 7. Kacper Otto (Falubaz Zielona Góra) - 8 (2, 0, 3, 3), 8. Nikodem Przedpeński (KS Toruń) - 8 (1, 1, 3, 3), 9. Szymon Banach (Stal Wawrów) - 7 (3, 2, 0, 2), 10. Sawin Turowski (KS Toruń) - 6 (2, 3, 1, d), 11. Eryk Dera (Falubaz Zielona Góra) - 6 (2, 2, 2, d), 12. Kacper Nycz (AS Akademia Lipno) - 5 (3, 1, 0, 1), 13. Artur Czajkowski (Wybrzeże Gdańsk) - 5 (2, u, 2, 1), 14. Kacper Kowalik (KS Toruń) - 3 (0, 0, 1, 2), 15. Marcel Komorski (Ostrovia Ostrów) - 3 (1, 1, 1, 0), 16. Nikolas Urzędowski (Falubaz Zielona Góra) - 3 (1, 0, 1, 1), 17. Jakub Godzina (Stal Wawrów) - 3 (0, 1, 1, 1), 18. Jakub Nowakowski (Sparta Wrocław) - 2 (0, 2, w, 0), 19. Jacek Prokop (Ostrovia Ostrów) - 2 (0, 0, 1, 1), 20. Leon Skrzydło (Wybrzeże Gdańsk) - 0 (d, 0, 0, 0); rezerwowi Filip Bechta (Stal Wawrów) nie startował. © ©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

KAJAKARSTWO

Dwa srebra Anny Puławskiej i brąz Wiktora Głazunowa
Trzy medale zdobyli dla reprezentacji Polski zawodnicy AZS AWF Gorzów podczas mistrzostw Europy w portugalskim Montemor o-Velho. Anna Puławska najpierw sięgnęła po srebro w K-1 na 500 m. Do zwyciężczyni, Niemki Pauline Jagch, straciła ponad 8 dziesiątych sekundy, natomiast nad trzecią Węgierką Zsóka Csikos miała dwie setne zapasu. Później Puławska cieszyła się ze srebra w dwójce na 500 m z poznanianką Martyną Klatt. Polki o ponad pół sekundy uległy Niemkom i o prawie pół sekundy wyprzedziły trzecie Włoszki. Po brąz sięgnął Wiktor Głazunow w nieolimpijskiej konkurencji C-1 na 5.000 metrów. Zawodnik AZS AWF stracił ponad 42 sekundy do zwycięzcy, Sergheia Tarnovskiego z Mołdawii i pół minuty do srebrnego medalisty Balasza Adolfa z Węgier.

PIŁKA NOŻNA

Lubuscy oldboje nie awansowali do finałów MP 42+
Piłkarska reprezentacja województwa lubuskiego oldbojów zajęła 3. miejsce w turnieju eliminacyjnym mistrzostw Polski 42+, który został rozegrany w Karczowiskach na Dolnym Śląsku. Tym samym Lubuszanie nie awansowali do finałów. Na inaugurację zremisowali z Opolszczyzną 2:2, a następnie ulegli Śląskowi 0:5 oraz Dolnemu Śląskowi 1:4. Kapitanem lubuskiej drużyny był Łukasz Garbula.

PIŁKA NOŻNA

Warta Gorzów bez szans na awans do CLJU-17
Warta Gorzów przegrała u siebie z Rekordem Bielsko-Biała 1:10 w pierwszym barażowym meczu o awans do Centralnej Ligi Juniorów U-17. Gorzowianie zdobyli honorowego gola dopiero w 79 min, przy stanie 0:10, po strzale Marcela Kucharskiego. Rewanż juto w Bielsku-Białej.

PIŁKA NOŻNA

Legia najlepsza w Purple Cup 2026. APMM tuż za podium
Młodzi futboliści Legii Warszawa wygrali trzecią edycję międzynarodowego turnieju Purple Cup U-12, która odbyła się w Zielonej Górze. Podium uzupełniły Lazio Rzym oraz MTK Budapeszt. Tuż za czołową trójką uplasowali się gospodarze zmagania, Akademia Piłkarska Macieja Murawskiego, mając zaledwie punkt straty do Włochów i Węgrów. Drugi zespół APMM zajął ostatnią lokatę.

PŁYWANIE

Lubuszanie bez medali, ale za to z życiowymi rekordami
Bez medali zakończyli reprezentanci lubuskich klubów letnie, parapywackie mistrzostwa Polski w gorzowskiej Słowiance. Z miejscowego Startu najwyższe, 11. miejsce zajął Witold Krawczyk na 100 metrów stylem motylkowym, a ze Startu Zielona Góra 5. na 50 metrów stylem grzbietowym była Hanna Wiśniewska. Lubuszanie poprawili w sumie 13 rekordów życiowych. (rg)

PIŁKA NOŻNA

Grzegorz Kopernicki (na zdjęciu) nie jest już trenerem trzecioligowej Cariny Gubin. 52-latek był szkoleniowcem gubnian od 8 kwietnia 2020 roku. Nowym opiekunem drużyny został Maciej Kulikowski, prowadzący w ostatnim sezonie występującą w klasie okręgowej Tęczę Kosno Odrzańskie. W sztabie trenerskim Cariny pozostaje Piotr Leciejewski - drugi trener i szkoleniowiec bramkarzy.



FOT. CARINA GUBIN

PIŁKA NOŻNA

Michał Kowbel nadal będzie prowadził Odrę Bytom Odrzański. Szkoleniowiec, który wywalczył z zespołem awans do trzeciej ligi związał się z klubem nowym kontraktem. Został on podpisany na dwa lata.

Zgłosili się do Polskiej Ligi Tenisa. Chcą dołączyć do elity

Robert Gorbart
rgorbart@gazetalubuska.pl

TENIS. W marcu 2024 roku pożar niemal doszczętnie zniszczył obiekty Centrum Tenisowego Play To Win w Gorzowie. Dziś obiekt jest odbudowany, a jego zarządcy mają ambitne plany rozwoju.

By trafić do Centrum Tenisowego Play To Win przy ul. Baczewskiego 37, trzeba niemal wyjechać z Gorzowa. Na południe, w kierunku Deszczna. A po minięciu ronda w Zieleńcu skręcić w lewo. Tam znajdziemy najpierw duży parking, a za nim korty - trzy ziemne i dwa pod balonami. Jeden z krytych obiektów ma nawierzchnię twardą, drugi jest przykryty sztuczną trawą. Do tego pachnące nowością szatnie. To największy tego typu kompleks w północnej stolicy województwa lubuskiego.

Chcą się pokazać w Polsce

- W maju podpisaliśmy roczną umowę z Polską Ligą Tenisa - mówi trener Bartosz Lendzion. - To wielkie przedsięwzięcie, bo w ogólnopolskiej bazie amatorskich graczy znajduje się aż 19 tysięcy nazwisk. Poszczególne ośrodki organizują turnieje przez cały sezon, a ich zwieńczeniem jest finał z naprawdę imponującymi nagrodami finansowymi.



FOT. CENTRUM TENISOWE PLAY TO WIN

Centrum Tenisowe Play To Win chce do siebie przyciągać graczy z całej Polski. Warunki do gry ma świetne

W Gorzowie chcą zacząć od singlowego turnieju mężczyzn. Potem przyjdzie czas na inne specjalności. Organizatorzy muszą kupić piłki, pu-chary, zadbać o obsługę zawodów. Stąd wpisowe - 150 zł od osoby.

- Przedsięwzięcie zaczyna być rentowne, jeśli do rywalizacji zgłosi się przynajmniej 10 zawodników - zapewnia dzierżawczyni obiektu Halina Paziewicz.

- Twórca Polskiej Ligi Tenisa pochodzi z Rzeszowa. Zapewnił nas, że jesteśmy jedynym ośrodkiem w północnej części

Lubuskiego, który zgłosił się do tej rywalizacji - dodaje Lendzion.

Mają już miejską ligę

Swoistym przetarciem przed rozgrywkami PLT jest dla pracowników Centrum Tenisowego Play To Win miejska liga amatorska. Prowadzą ją w grach pojedynczych na dwóch poziomach wśród mężczyzn i jednym w gronie kobiet. Łącznie uczestniczy w nich około 40 osób.

- Poza wszelkimi klasyfikacjami gra u nas jeszcze 20 innych osób - zapewnia Len-

dzion. - W zwiększeniu frekwencji zawsze pomagają sukcesy Igi Świątek czy Huberta Hurkacza. Czasem mamy spektakularne wydarzenia, jakim były na przykład dwudniowe treningi reprezentacji Rumunii przed rozgrywanym w Arenie Gorzów turniejem Billie Jean King Cup. Była też u nas anon-sowana kadra Polski z Igą Świątek, lecz ostatecznie nie dotarła.

Na kortach przy ul. Baczewskiego mile widziani są wszyscy tenisiści - od przedszkolaków po seniorów.

- Tak tak, nawet przedszkolaków! - mówi z przekonaniem Paziewicz. - Przyjeżdżamy dzieci z Kłodawy, czyli z drugiej strony Gorzowa. Bo nigdzie nie mogły znaleźć obiektu do ćwiczeń.

Pracują od rana do wieczora

Centrum jest czynne we wszystkie dni powszednie od godz. 8.00 do 22.00, a w weekendy od 9.00 do 21.00. Koszt godzinnego wynajęcia kortu - zależnie od nawierzchni i pory roku - wynosi od 40 do 110 zł.

- By osiągać w tym sporcie sukcesy, treningi trzeba zaczynać już w wieku 6, 7 lat - przekonuje Lendzion. - Każdego da się nauczyć grać w tenisa. To sport, który znakomicie poprawia koordynację ruchową i mobilność. I sprawia grającym ogromną frajdę!©©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz



Przypadkiem przed tygodniem wywołałem do tablicy Wrocław i mecz ligowy. Ten planowany na minioną niedzielę nie odbył się ze względu na pogodę. Już przed tygodniem prognozy dla stolicy Dolnego Śląska nie były

łaskawe. Nie wiem, z jakich danych korzysta dyżurny melem do tablicy Wrocław, ale jeśli z czegośkolwiek korzysta, to albo w poprzedni poniedziałek spał, albo ktoś go okłamał. Wrocław w tygodniu, poprzedzającym mecz z gorzowianami nawiedził bowiem nie-

SPEEDWAY MNIEJ ELEKTRYZUJĄCY

mal biblijny potop. Zalało wszystko i wszystkich. Plan-deki na mokry tor nie było sensu zakładać. Zepsuła się maszyna startowa. Nastąpiły także poważne problemy z dostawami energii.

Brzmi jak druga część serialu „Wielka woda”. Akcja toczyła się głównie na Stadionie Olimpijskim, bo miasto było bezpieczne. Prawda jest taka, że Betard Sparta do meczu ze Stalą miała przystąpić bez kontuzjowanych Łaguty, Be-wleja i Andersena, a stawka

był play off. Na sequel drugiej części serialu trochę poczekamy. O tym, jaka we Wrocławiu jest pogoda, kto wyzdrowiał i czy na obiekcie wszystko działa dowiemy się za tydzień. Pełen profesjonalizm i organizacyjny top na światnie przygotowanym torze podczas sobotniego GP to będzie tylko przypadek.

Nie przypadkiem organizatorem SEC Challenge było Lonigo. Włosi jacy są, tacy są, ale frekwencją na trybunach pokazali, że żużel na wysokim

poziomie kochają. Cóż z tego, jeśli dyscyplinę obrzydzili im organizatorzy. Żle, a nawet fatalnie przygotowany tor, zawody trwające kilka godzin, a przerwane po czterech seriach, gdy zagrożone było bezpieczeństwo zawodników. Finałistów wyłoniono, obyło się bez kontuzji, lecz w Lonigo i okolicach hasło „speedway” długo nikogo nie będzie elektryzować.

To hasło nie działa także na mieszkańców Łodzi. Piękny, nowoczesny stadion z to-

rem, sprzyjającym mijankom. Po latach wreszcie dobra drużyna z ambicjami, zajmująca miejsce w czołowie tabeli. A trybuny łódzkiej MotoAreny świecą pustkami. Dramatyczne, ale zwycięskie spotkanie Orła ze Stalą z Rzeszowa oglądała garstka fanów. Li-gowy żużel nie jest magnesem. Być może półfinał, być może finał, a być może dopiero baraż o miejsce w elicie wypełni trybuny. Frekwencja na lidze w Łodzi to przypadek niewytłumaczalny.©©